POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ



Pan Marszałek Śmigły-Rydz wysłuchuje przemówienia powitalnego, wygłoszonego przez prezesa Aeroklubu Pomorskiego insp. armii gen. Bortnowskiego. Obok Pana Marszałka stoją: minister Komunikacji Ulrych, minister gen. Kasprzycki, J. E. ks. biskup polowy Gawlina i ks. biskup morski Okoniewski, komisarz Generalny R. P. w Gdańsku min. Chodacki, wicemin. Komun. Piasecki, wojew. pom. Raczkiewicz.

To warto przeczytać

Dawniej „Młody Gryf"
Cena 35 groszy

NAD WISŁĄ

ROK VIII Nr 18

Ciekawostki

COCTAIL „NIEBIESKA WSTĘGA"

Niebieska wstęga była dotychczas najwyższym odznaczeniem, o jakie współubiegały się olbrzymy transoceaniczne w zawodach szybkości. Okazuje się jednak, że prócz wielkiej wstęgi mogą być mniejsze, również pożądane, jak i duże, o które ubiegają się personele wielkich parowozów osobowych, współzawodnicząc pomiędzy sobą w dostarczaniu coraz to nowszych rozrywek zblazowanym pasażerom.

Podróż na tych olbrzymach urozmaicona jest najrozmaitszymi rozrywkami, począwszy od instalacji i terenów dla gier sportowych, włącznie od sal teatralnych, koncertowych i balowych. Oczywiście znajdować się tam musi dancing z nieodzownym barem. Otóż wśród barmixterów, którzy muszą być wyjątkowo pomysłowi, wywiązało się współzawodnictwo na wykombinowanie najoryginalniejszego tak w smaku, jak i w kolorze coctailu i zdobyć niebieską wstęgę, którą międzynarodowy Związek okrętowych burmixterów miał przyznać zwycięzcy. Odznaczenie to przypadło w udziale szefowi burmixterów statku „La Normandie" za przygotowanie nieznanej dotychczas kombinacji, która otrzymała nazwę „Niebieskiej wstęgi". W skład tego, podobno znakomitego coctailu wchodzą gin, kirsz, kawałki lodu i niebieski likier, noszący romantyczną nazwę „Doskonałej miłości" i nadający coctailowi niebieski kolor.

Odtąd więc nie tylko na maszcie zwycięskiego statku będzie powiewała niebieska wstęga — może ona również zdobić i jego bar, o ile jego szef okaże się na wysokości zadania.



Pomnik na wspólnej mogile Polaków, poległych pod Missolungi w Grecji.

W POSZUKIWANIU ZATOPIONEGO SKARBU

Podczas wielkiej wojny w r. 1916 został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną wielki amerykański parowiec transatlantycki „Lusitania". Ładunek tego parowca składał się m. in., zgodnie z wykazem, ze 180-ciu milionów franków w złocie, zamkniętych w kasie kapitańskiej.

Kilkakrotnie były już wszczynane próby, celem wydobycia tego skarbu z odmętów oceanu, dotychczas jednak bez powodzenia.

Obecnie przedsięwzięto nowe prace w tym kierunku, finansowane przez jeden z najpoważniejszych banków nowojorskich. Do wykonania prac podwodnych zarząd banku zaangażował kilku słynnych nurków amerykańskich, członków trupy kinematograficznej z Hollywood, pracujących pod zwierzchnictwem Johna Craiga.

Powiodło im się już ustalić dokładnie miejsce, gdzie spoczywa kadłub okrętu, oraz zbadać w tym punkcie głębię oceanu, wynoszącą kilkaset metrów. Nie przeraża to jednak poszukiwaczy, którzy rozporządzają aparatem, dającym im możność przebywania na głębokości do 800 metrów w ciągu 8-iu godzin. Muszą oni jednak przez ten czas dobrać się do stalowego skarbca i przepiłować go zapomocą elektryczności.

W razie ostatecznego znalezienia złota, muszą niezwłocznie zawiadomić o tym bank przez radio. Po wyciągnięciu na powierzchnię otrzymają, jako wynagrodzenie, 10 procent wydobytej sumy. Wszelkie koszty ekspedycji oraz związane z nią ryzyko, ponosi zarząd banku.

ZWIĘKSZENIE ZARYBIENIA W MORZU KASPIJSKIM

Cenniejsze gatunki ryb, jak łosoś, kambała i cefal, niemal zanikły w morzu Kaspijskim, pomimo, że utrzymuje się tam wiele odmian jesiotra.

Uczeni członkowie instytutu ichtiologicznego i oceanograficznego w Moskwie przyszli do przeświadczenia, że przyczyną tego jest brak pokarmu dla szlachetnych ryb w głębinach morskich, który stanowią różne gatunki robaków i ślimaków, jak to nercidy i meluski.

Na próbę postanowiono przewieźć znaczniejsze ilości tej drobnicy z morza Czarnego i Azowskiego, do czego będzie użyty specjalny hydroplan.

Poprzednio już przewożono w ten sam sposób zarybki cefali, co dało dość dobre rezultaty, wskazując na możność znaczniejszego nasycenia morza Kaspijskiego rybami. Obecna próba, zwiększając ilość pokarmu dla szlachetniejszych ryb morskich, będzie decydująca.

Trzeba nadmienić, że poprzednio czynione analogiczne doświadczenia w morzu Martwym w Palestynie nie dały zadawalających rezultatów.

OBUWIE Z REKINÓW

Ze względu na konieczność oszczędzania materiałów skórzanych w Niemczech, zwrócono ostatnio baczniejszą uwagę na możliwość fabrykowania obuwia z garbowanej skóry rekina. Jedna z niemieckich fabryk skórzanych dokonała pomyślnych prób i postanowiła wyposażyć własny okręt do połowu rekinów na morzu, aby zabezpieczyć sobie odpowiednią ilość tego surowca.

KOBIETA-PIRAT

Piraci chińscy ograbili ostatnio dwa statki handlowe, amerykański i portugalski.

Na statku amerykańskim byli oni ukryci pomiędzy załogą, wśród której wzniecili bunt.

Do portugalskiego podpłynęli na 2-ch dżonkach; było ich do stu. Zatrzymali statek, granatami ręcznymi obrzucili pokład, zabili sternika i zabrali wszystko, co cenne. Następnie zabrali, jako zakładników, jednego Portugalczyka i 4-ch Chińczyków, po czym oddalili się, pozwalając statkowi płynąć dalej do Szanghaju.

Okazuje się, że w obu napadach dowodziła piratami kopieta, znana pod imieniem „siostry Wong". Szajka jej ograbiła już ponad sto statków.

ZŁOTO I SREBRO W MORZU

Złoto i srebro znajduje się w głębi ziemi, znajduje się też w wodzie morskiej — oczywiście w stanie związku chemicznego.

Powierzchnia oceanów na kuli ziemskiej wynosi 375 miln. km kw., zawartość zaś — 11 miliardów 312 milionów km sześc. W tej masie wód znajduje się roztopiona sól w ilości około 47 bilionów ton; z tej ilości około 36 milionów to sól kuchenna, pozostałe 11—12 bilionów to różne sole mineralne.

Soli jest więc w wodzie morskiej pod dostatkiem. Złota natomiast, jak wyliczono, znajduje się w jednym litrze wody 0,0002 miligramy, ale w ogólnej masie wód morskich jest złota około 26 milionów ton. Znaczy to, że w morzu znajduje się 90000 razy więcej złota, niż wynosi jego roczne wydobycie z kopalni na całym świecie.

Srebra zawiera morze jeszcze więcej niż złota, bo w litrze wody jest go 0,01 miligramów, ogółem zaś w morzach około 13 miliardów ton. Oprócz złota i srebra zawiera woda morska żelazo i mangan.

Wydobycie cennych metali z wody morskiej jest praktycznie nierozwiązalne, jak dotąd przynajmniej. Aby otrzymać kilogram złota, należałoby przerobić 50 milionów metrów sześciennych wody morskiej, a koszty przekroczyłyby kilkanaście razy wartość kilograma złota.

STRAŻ NAD WISŁĄ
Rok VIII.
Nr 18 (342)
TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. VI. 1938 r.

MŁODZI W TEREN

Rozpoczyna się okres wakacji — złoty czas dla młodzieży gimnazjalnej i akademickiej. Po roku trudów szkolnych młodzież wydostanie się wreszcie z rozpalonych murów miast na szeroki przestwór pól i łąk, w cieniste lasy, nad morze, w góry. Ileż radości, ileż projektów wiąże się z tą chwilą! Ileż nowych wrażeń i przeżyć wchłoną młode umysły, podczas kiedy płuca sycić się będą świeżym powietrzem lasów i pól.

Młodzież, która wyjedzie na wywczasy letnie, spotka się nie tylko z bujną naturą Polski, ale i z jej ludnością. Dzisiejsi uczniowie — gimnazjów i liceów, dzisiejsi studenci wyższych zakładów naukowych jutro, kiedy staną się ludźmi dojrzałymi, zajmą ważne posterunki życia państwowego i społecznego w Polsce. Będą to przyszli mężowie stanu, urzędnicy, adwokaci, lekarze, publicyści, redaktorzy, działacze wszelkiego rodzaju. W ich przyszłym życiu bardzo poważną rolę odegrają przeżycia młodości. O tym trzeba pamiętać. I na pamięć trzeba przywieźć młodzieży, korzystającej z przywileju nauki, że oczekujące ją zadania wymagają gruntownego poznania i głębokiego ukochania rzeczywistości polskiej.

Trzeba raz wreszcie i to w sposób zdecydowany przeciwstawić się kastowości t. zw. inteligencji. Warstwa inteligencka, która odgradza się od reszty narodu, która nie zna jego życia i nie współpracuje czynnie w jego wysiłkach, nie godna jest nazwy przodującej grupy narodu. Niechże młodzież szkolna i akademicka wykorzysta czas wakacyjny, żeby zetknąć się, zbliżyć, zrozumieć i pokochać z młodzieżą chłopską, rzemieślniczą i robotniczą, z młodzieżą, która już dzisiaj, wkrótce po wyjściu z lat dziecięcych, poświęcić się musiała ciężkiej pracy dla chleba. Młodzież chłopska, robotnicza i rzemieślnicza może dać przykład swej prężności organizacyjnej i wydajności istotnie twórczych poczynań społecznych na terenach swojego życia i pracy. Niechże tedy młodzież szkolna i akademicka także dokona swojego wkładu do dzieła zjednoczenia i budowania Polski przyszłości przez pokolenie, które nadchodzi.

Jakże szeroki teren zagadnień i zainteresowań oczekuje na nich wśród wiejskich opłotków, w małych miasteczkach prowincji, w dziewiczej krainie Polesia, na halach górskich, wśród bogatych łanów Wielkopolski, na bohaterskim Podlasiu, na krzepkich Mazurach, w rozwijającym się ze wspaniałą dynamiką Centralnym Ośrodku Przemysłowym.

Jakże często wieś pragnie żywego słowa ludzi, którzy potrafią jej coś o świecie powiedzieć, jakże często jej organizacje, przedsięwzięcia kulturalne potrzebują pewnej pomocy i wskazówek.

Świetlice wiejskie i małomiasteczkowe, teatry ludowe oczekują na ludzi, którzy dadzą im swoją myśl, wiedzę i umiejętność.

A młodzież, której przywilejem stało się wyższe i średnie wykształcenie, powinna poznać Polskę taką, jaką ona jest w istocie, poznać ją od strony zagonu wiejskiego, wiejskiej chałupy, hali fabrycznej, uliczki małomiasteczkowej i izby rzemieślniczej.

To poznanie wzajemne ośrodków młodych intelektualistów z szerokim terenem życia i pracy miast i wsi jest koniecznym warunkiem przyszłego **wyścigu pracy ku potędze jutra,** warunkiem przyszłej, twórczej, organicznej konsolidacji Narodu.

Więc nie marnujmy czasu wakacyjnego. Wyjdźmy ku Polsce pracy, Polsce dnia codziennego, Polsce zgrzebnej, Polsce, która żyje pod strzechami wiejskich chałup i krzywymi dachami miasteczek, która huczy w hutach i kopalniach od wschodnich do zachodnich granic Rzeczypospolitej, od skalistych szczytów Tatr aż po sine wody Bałtyku.



MŁODZIEŻ POMORSKA PRZED NACZELNYM WODZEM

Harcerze pomorscy defilują przed Naczelnym Wodzem Marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem w Toruniu, z podniesionymi w górę szablami, które ofiarowali armii ze swych groszowych składek.

Gdy upada mit o wojnie krótkotrwałej

Ostatnia wojna światowa trwała długo, gdyż obliczona była na wyczerpanie materialne przeciwnika.

Tuż po wielkiej bitwie nad Marną front zachodni, a więc główny, rozciągnął się na przestrzeni olbrzymiej i oparł się jednym skrzydłem o Szwajcarię, a drugim o Morze Czarne. Żołnierze zakopali się po obydwóch przeciwnych stronach w ziemię i podjęli walki pozycyjne, zakrojone na skalę gigantyczną. Przeciągnęły się one na lat cztery. A mimo to metody wojowania nie uległy głębszej ewolucji. By do tego dojść mogło, trzeba było wprzódy zwalić rozbudowane potężne fortyfikacje polne. A, że nie było to osiągalne przy pomocy środków, będących w dyspozycji walczących ze sobą armii, więc też wojna trwała tak długo. Zużycie i wyczerpanie, które miało być udziałem zwyciężonych, obejmować poczęło i zwycięzców. Ofiary składane przez ludzkość molochowi wojny przybrały rozmiary olbrzymie i zaciążyły fatalnie nad całym globem ziemskim. Nic dziwnego przeto, że po 1918 roku chciano się uwolnić od podobnego koszmaru. A że do przełamania ostatecznego frontu i do zakończenia wojny światowej przyczyniły się w pierwszym rzędzie czołgi, ku broni pancernej zatem rzucono się powszechnie, wierząc, że w połączeniu z lotnictwem bombardującym zrealizuje ona postulat wojny druzgocącej, a więc krótkotrwałej.

Taką wojnę przygotowali konsekwentnie Niemcy. Trzecia Rzesza jest ekonomicznie zbyt wyczerpana, aby wyżywić czas dłuższy zmobilizowane masy żołnierskie. Z kartkami chlebowymi można — jak to stwierdził dr Schacht — wojnę kończyć ,lecz nie należy jej zaczynać. Tym bardziej, gdyby trwać miało czas długi. Toż samo przemysł niemiecki nie mógłby pracować długo bez dowozu surowców i musiałby ustać w produkcji technicznych środków walk, potrzebnych w boju współczesnym w ilości tak wielkiej. Same zapasy mobilizacyjne, gromadzone w Niemczech z energią niezwykłą, nie wystarczają. Z tego względu w Trzeciej Rzeszy formowano gorączkowo lekkie i ciężkie dywizje pancerne, które wyzyskując motor oraz pancerz, zdruzgotać miały przeciwnika w kilka tygodni po wybuchu konfliktu. Fantazja, niejednokrotnie chorobliwa, widziała już te wojska w akcji. Szły one jak lawina w pędzie niepowstrzymanym naprzód. Niweczyły wszystko, co napotkały na swojej drodze i docierały z chyżością wezbranej rzeki górskiej do najżywotniejszych ośrodków atakowanego kraju, by je zdobyć i w krótkim czasie ubezwładnić.

Tanki wzrastały przy tym do rozmiarów niebywałych, jako broń straszliwa, jako symbol błyskawicznego zwycięstwa. Toż samo flota powietrzna, złożona z samolotów niszczycielskich. Obydwa te rodzaje broni są bardzo kosztowne. Na ich rozbudowę masową potrzeba dużych środków finansowych. Zdawało się więc, że nie ma ratunku dla narodów uboższych i słabszych, które nie są zdolne dotrzymać kroku ofensywnym zbrojeniom niemieckim.

Otóż przeciągająca się ponad miarę wojna domowa w Hiszpanii, pomimo swego wyjątkowego charakteru, stwierdza dobitnie, że istnieje już antidotum i na to zło. Jest nim broń przeciwczołgowa, a wśród niej specjalnej konstrukcji działo i ciężki karabin maszynowy. Okazują się one bardzo skuteczne w walce z czołgami, idącymi do ataku. A znowuż artyleria przeciwlotnicza i samoloty myśliwskie chronić nas mogą w pewnych warunkach przed nalotami eskadr niszczycielskich. Jak z przeprowadzonych na półwyspie iberyjskim doświadczeń wynika, powojennemu rozwojowi broni ofenzywnej towarzyszył takiż sam rozwój defenzywnych środków walki, które są o wiele tańsze i dla narodów finansowo słabszych dostępniejsze.

W rozumowaniu tym utrwala nas przez swoją arcyciekawą książkę, poświęconą wojnie hiszpańskiej, były oficer armii niemieckiej, a dzisiaj emigrant i znany pisarz wojskowy dr Helmut Klotz.

W sprawach wojskowych precyzja ścisła jest bezwzględnie potrzebna. Wywody dra Klotza czynią zadość temu warunkowi. Jego konkluzje są jasne i wyraźne. Jedna zaś z głównych konkluzyj podkreśla wagę należytej organizacji wojska. Nie zastąpi jej na polu bitwy odwaga osobista, zmysł ofiarności i bohaterstwo żołnierza. Improwizacje nie wytrzymują próby wojennej. Na improwizacji musiał się oprzeć rząd madrycki, gdy hiszpański korpus oficerski opowiedział się prawie w całości za generałem Franco. Rząd republikański nie mógł długo sformować wojsk regularnych. To też generał Franco górował nad nim wyszkoleniem w boju i zaopatrzeniem technicznym. Jego przeciwnikiem, godnym tej nazwy, okazał się znany obrońca Madrytu gen. Miaja. Jest to szef wojskowy w dużym stylu. A jednak i on natrafiał w obozie rządowym na trudności nieprzezwyciężalne. „Improwizowane wojska rządowe potrzebowały, według dra Klotza, czasu i to dużo czasu, ażeby ilość przekształcić na drodze organicznej w jakość. Że natomiast uznano tak późno te konieczności czysto wojskowe w ich pełnym zasięgu, zaciążyło to w sposób groźny nad republiką hiszpańską i jej ludem"..

W przyszłej wojnie zwyciężać będą nie ilościowo silne, lecz jakościowo wyborowe bataliony. Siły moralne odgrywają i w walkach hiszpańskich rolę pierwszorzędną. Przyjść im jednak obecnie musi z pomocą należyta organizacja wojska. Musi być ona wzorowa, zdyscyplinowana, sprawna i potężna. Walki te stwierdzają również wyższość obrony nad atakiem, szczególnie atakiem pożywczym, słabo przygotowanym, a opartym jedynie na przewadze uzbrojenia. „Obrona elastyczna", celowa wszędzie tam, gdzie wchodzi w grę nierówność sił, a stosowana z powodzeniem pod Madrytem, okazała się niezwykle użyteczna. Jak słusznie stwierdza dr Klotz, „rozwój techniczny, a przede wszystkim udoskonalenie broni szybkostrzelnej, wzmocniły w pierwszym rzędzie obronę. W drugiej dopiero linii służy to atakowi. Ofenzywa jest dzisiaj, pomimo czołgu i samolotu, trudniejsza"...

Zrozumieli to doskonale Niemcy. Ostatnio generał von Metsch, znany teoretyk wojskowy Rzeszy, przestrzegał społeczeństwo własne w związku z alarmami wojennymi z powodu Czechosłowacji przed wiarą w wojnę druzgocącą, a więc krótką, łatwą i zwycięską. A przecież o takiej właśnie wojnie mówiono i pisano dotąd stale w Trzeciej Rzeszy. Ten miraż rozpływa się dzisiaj w nicość pod wpływem doświadczeń, które stwierdzają, że rzekoma niezwyciężalność dywizji pancernych jest mitem. Ich poważne braki techniczne stwierdził Aufmarsch przeciw Anstrii. Nie spełnią one przypisywanej im roli głównej i nie zrealizują hasła wojny krótkotrwałej w zetknięciu z przeciwnikiem, rozporządzającym nowoczesnymi środkami obrony.

WŁADYSŁAW SIKORSKI.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA



Niemieckie apetyty kolonialne w latach 1914-1918

Od czasu gdy kanclerz Hitler przeszedł do porządku dziennego nad wszystkimi postanowieniami Traktatu Wersalskiego, ograniczającymi suwerenność Rzeszy Niemieckiej, cały wysiłek zarówno rządu jak i dyplomacji Trzeciej Rzeszy skierowany jest ku rozwiązaniu dwóch dalszych palących zagadnień, mających swe źródło również w Traktacie Wersalskim. Zajęcie Austrii i groźba rozbioru Czechosłowacji — to pierwsze etapy rozwiązywania przez Niemcy w sensie dla siebie pozytywnym problemu rewizji dotychczasowych granic Niemiec, wykreślonych przez Traktat Wersalski.

Manifestacja na Bückebergu i podkreślenie przez kierownicze osobistości Trzeciej Rzeszy, że odebrane Niemcom w czasie wojny światowej kolonie zamorskie nie przestały być nadal prawną własnością Rzeszy Niemieckiej — to również wstęp, pierwszy etap akcji niemieckiej, zmierzającej do odzyskania, na razie na drodze pokojowej, utraconych kolonij zamorskich.

Kolonie są Niemcom dziś więcej potrzebne niż kiedykolwiek. Potworne zbrojenia niemieckie i przemysł wojenny niemiecki, wymagają surowców, które nie zawsze z powodzeniem zastępują wymyślane dziś z trudem przez inżynierów i techników namiastki t .zw. „ersatze". A właśnie kolonie to surowce, to punkty oparcia dla floty wojennej, miejsce zbytu dla towarów i fabrykatów krajowych, tereny osadnicze dla przeludnionych krajów europejskich, kolonie — to wreszcie podstawa prawdziwej mocarstwowości i samodzielności gospodarczej.

Niemcy opóźnili się, podobnie jak Włosi, w swym rozwoju mocarstwowym i dali się zdystansować na polu kolonialnym wielu innym narodom. Niemniej w krótkim przeciągu czasu, bo od kwietnia 1884 do roku 1914 zdołali skupić w swych rękach ogromny obszar kolonialny, liczący razem 2,596.561 kilometrów kwadratowych, z czego w Afryce 2,352.200 km^2, w Oceanii 243.819 km^2, najmniej w Azji, bo tylko 552 km^2.

Cały ten obszar rozległych i bogatych kolonij zamorskich został odebrany Niemcom na mocy Traktatu Wersalskiego, przy czym mandat nad koloniami niemieckimi dostały zwycięskie państwa koalicyjne — Anglia, Francja i Japonia.

W Europie utraciły Niemcy po wojnie światowej 70.000 km^2, z czego dwie trzecie przypadło Polsce. Jakże śmiesznie małą wydaje się ta strata wobec owych 2 milionów 596 tysięcy 561 kilometrów kwadratowych kolonij zamorskich, jakie Niemcy utraciły na rzecz państw koalicyjnych.

Mógłby ktoś w duchu pomyśleć sobie, że jednak może zbyt ciężko pokarał Bóg Niemców i że państwa koalicyjne popełniły dużą niesprawiedliwość, odbierając Niemcom co do jednej wszystkie kolonie zamorskie, w które oni włożyli tyle pracy i pieniędzy.

Co prawda już Rzymianie wyznawali zasadę „vae victis"! czyli „biada zwyciężonym", jednak, kto zapozna się z kulisami całej tej sprawy, musi przyznać, że państwa koalicyjne słusznie postąpiły w tym wypadku, wykorzystując w pełni swe zwycięstwo i unicestwiając za jednym zamachem groźnego konkurenta niemieckiego w koloniach.

Nie szło w tym wypadku państwom koalicyjnym jedynie o odcięcie Niemców od kolonij jako źródła surowców i uniemożliwienie przez to Niemcom odbudowy ich przemysłu wojennego — jak to wmawiają dziś w świat Niemcy. Były jeszcze inne przyczyny, o wiele ważniejsze, które spowodowały ten surowy krok państw koalicji.

Jest przysłowie, że „kto dołki pod kim kopie, sam w nie wpada". Tak właśnie stało się i z Niemcami. Niemcy bowiem pewni przez cały czas wojny światowej swej wygranej, rozpaleni początkowymi zwycięstwami nad koalicją, nosili się z myślą stworzenia wielkiego kolonialnego państwa niemieckiego w Afryce oraz w Oceanii i Azji kosztem terytoriów kolonialnych wszystkich innych państw koalicyjnych, które w najbezczelniejszy sposób zamierzali poprostu wyzuć z ich dotychczasowych posiadłości.

Co prawda rzeczywistość zadawała już wówczas kłam tym marzeniom niemieckim. Niemieckie posiadłości w Azji, w Chinach — koncesje Tsingtau i Kiauczau zostały zaraz z początkiem wojny zajęte przez Japończyków. Karoliny, Mariany, wyspy Marszałkowskie i inne wyspy niemieckie w Oceanii zostały również zdobyte przez Japończyków. Niemiecką Nową Gwineję zajęły zaraz z początkiem wojny wojska angielskie. Podobnie wielkie afrykańskie kolonie niemieckie jak Togo, Kamerun i Afryka południowo-zachodnia padły zaraz po wybuchu wojny łupem wojsk francuskich i angielskich. Jedynie tylko Afryka Wschodnia, największa kolonia niemiecka, broniła się przez kilka lat, by wreszcie poddać się Anglikom.

Jednak równoczesne zwycięstwa niemieckie na kontynencie europejskim napełniały otuchą niemieckie koła polityczne i naukowe co do ostatecznego wyniku wojny światowej. Niemcy uważali słusznie, że tu na polach bitew w Europie, a nie w koloniach, rozstrzygną się losy świata i tym samym także ich kolonij. W przeświadczeniu szybkiego zwycięstwa nad koalicją zaczęli niemieccy mężowie stanu, politycy i naukowcy, rozmaici „spece" od spraw morskich i kolonialnych, ekonomiści i literaci układać obszerne memoriały i wygłaszać niemniej wojownicze prelekcje publiczne, w których dopingowali rząd niemiecki, aby wyzyskał do maksimum możliwości przypuszczalne zwycięstwo nad koalicją, zapewniając Niemcom maksimum korzyści terytorialnych w Europie i w koloniach, tak, aby się stały pierwszą potęgą europejską i kolonialną świata.

Co się tyczy podziału Europy po wojnie w myśl życzeń niemieckich, to temat ten jest już znany i wielokrotnie był przytaczany na łamach dzienników całego świata jako charakterystyczny „kwiatek" ślepego szowinizmu niemieckiego. Natomiast jeśli idzie o niemieckie żądania kolonialne w okresie wojny światowej, to najlepszą ich ilustracją jest memoriał dyrektora Fr. Hupfelda z Berlina, znanego działacza i „speca" kolonialnego niemieckiego, zamieszczony w „Meereskunde" w roku 1917 pod tytułem: „Niemieckie państwo kolonialne w przyszłości".

„Wszelkie roztrząsania celów wojny — pisze on— wychodzą oczywiście z pewnego założenia, że zwyciężymy". Co się tyczy warunków pokoju z poszczególnymi państwami, to Hupfeld stara się politykować, choć boi się narazić szowinistom we własnym narodzie. „Że nie będziemy chcieli zatrzymać w swym posiadaniu zajętych obecnie przez nasze wojska części Francji (za wyjątkiem pewnego pasa przygranicznego), zdaje się, zgodzi się na to przeważająca większość

narodu niemieckiego. Ale, rzecz oczywista, musimy za to dostać dobre odszkodowanie. Może ono być w ziemi lub w pieniądzach. Jak bardzo byłoby dla nas cennym uzyskać od Francji wielkie sumy pieniędzy, to jednak jasnym jest, że pieniądze same nie mogą nas zadowolić, lecz że musimy żądać od Francji także odstąpienia terytoriów w koloniach i to w jak największym zasięgu.

„Nasze ustosunkowanie się do Anglii jest alfą i omegą całej wojny światowej. My nie możemy zaprzestać walki, dopóki także nad Anglią nie odniesiemy niezaprzeczalnego, oczywistego zwycięstwa, które nie potrzebuje zniweczyć Anglii, ale musi zmusić ją do otwarcia nam wolnej drogi na świat. Portugalia nie będzie zapewne wcale pytana o zdanie przy zawarciu pokoju. Jej kolonie stoją otworem wobec agresji silniejszych mocarstw, o ile te się ugodzą co do ich losów.

„Co się tyczy Belgii, to można tu powiedzieć tylko vae victis. Belgia może być wdzięczna, jeśli my damy jej choć mały cień niepodległości. Że musi nam za to odstąpić swą kolonię Kongo w Afryce, rozumie się samo przez się, zwłaszcza, że w przyszłości nie byłaby ona w ogóle finansowo w stanie, łożyć pieniędzy koniecznych na rozbudowę tej kolonii. Także nie licowałoby to z przyszłym stanowiskiem prawnopaństwowym Belgii (jako lennika Niemiec), być w dalszym ciągu państwem kolonialnym". Odnośnie Włoch uważał Hupfeld, że posiadłościami kolonialnymi włoskimi podzielą się w pierwszym rzędzie Austro-Węgry i Turcja.

A jakież będą żądania kolonialne niemieckie w czasie przyszłych rokowań o pokój? — „Na czoło naszych żądań kolonialnych — pisze Hupfeld — wysunie się oczywiście zwrot naszych dotychczasowych kolonij zamorskich (zajętych już w tym czasie przez wojska koalicyjne)".

A potem oddanie Niemcom wszystkich posiadłości i kolonij angielskich, francuskich, belgijskich i portugalskich w Afryce środkowej od rzeki Zambezi na południu, aż po Senegal na północy. — Mittelafrika vom Sambesi bis zum Senegal. — To przyszłe środkowoafrykańskie państwo kolonialne niemieckie musiałoby, według Hupfelda, objąć jako konieczne minimum, jeśli Niemcy chcą mieć zwartą i jednolitą kolonię, następujące obszary:

1) Niemiecką Afrykę Wschodnią, 2) Niemiecką Afrykę Południowo-Zachodnią, 3) Kongo belgijskie, 4) portugalską Angolę, 5) z francuskiego Konga kawałek kraju między obu pasami kongolańskimi Ubangi - Szari i terytorium wojskowe Czad, 6) Kamerun, 7) z angielskiej Nigerii przynajmniej części północne, 8) z Francuskiej Afryki Zachodniej terytorium wojskowe Nigru, 9) Górny Senegal i Niger, 10) Senegal i wreszcie 11) Togo.

„Jako dalsze uzupełnienia tego obszaru, mającego w tej formie tworzyć kościec przyszłego niemieckiego państwa kolonialnego, wchodzą w rachubę następujące obszary:

a) w Afryce zachodniej:

1) Mauretania.
2) Gambia brytyjska (z ważnym portem Bathurst),
3) Gwinea portugalska (z portami Bissao i Bolama),
4) Gwinea francuska,
5) Francuskie Wybrzeże Kości Słoniowej,
6) Angielskie Złote Wybrzeże,
7) Dahomej (kolonia ekspiacyjna za haniebne traktowanie przez Francuzów niemieckich jeńców z Togo i Kamerunu!),
8) Nigeria,
9) Gabun i reszta francuskiego Konga środkowego,
10) portugalskie wyspy San Thome i Principe;

b) w Afryce wschodniej:

1) Portugalski Mozambik, na północ od Zambezi-Szire,
2) Angielski Zanzibar z Pembą.

Także musiałoby być zabezpieczone pierwszeństwo Niemiec do nabycia Liberii, której handel znajduje się w trzech czwartych w rękach niemieckich".

Co się tyczy włoskiego Trypolisu i Barki, to Hupfeld liczył się z koniecznością oddania tej kolonii sojuszniczce Niemiec Turcji, której Włochy wydarły ten kraj w roku 1911. Austro-Węgrom gotów był podarować włoską kolonię nad morzem Czerwonym Erytreę, z tym że francuskie Somali z portem Dżibuti, leżącym naprzeciw angielskiego Adenu, ma przejść w posiadanie Niemiec, które wraz z Austrią i Turcją mogłyby wówczas zagrozić angielską drogę morską do Indyj przez Suez i cieśninę Bab-el Mandeb.

„Podczas gdy w Afryce nie będą się mogły Niemcy zadowolić samym tylko zwrotem ich dotychczasowych kolonij, lecz muszą dążyć do nowych nabytków na wielką skalę, to natomiast na morzach południowych w Oceanii musi być ich głównym żądaniem utrzymanie tam dotychczasowego stanu posiadania, choć należy starać się o zabezpieczenie go i rozszerzenie przez nabycie kilku francuskich archipelagów".

Tak więc Hupfeld sformułował ostatecznie żądania kolonialne niemieckie w dwu punktach zasadniczych:

1) środkowoafrykańskie państwo kontynentalne niemieckie od Zambezi do Senegalu,
2) rozszerzone posiadłości niemieckie w Oceanii.

Do tych żądań kolonialnych Hupfelda dorzucił nowe inny spec kolonialny niemiecki, konsul niemiecki w Japonii A. Moslé. W artykule swym „Japonia i jej stanowisko w polityce światowej", drukowanym w „Meereskunde" w r. 1917, żądał on również dla Niemiec nie tylko oddania Kiauczau, ale nowych nabytków w południowo-wschodniej Azji. „Uda się nam uzyskać bogate Indochiny jako jedną część odszkodowania wojennego od Francji, to uważam, że posiadanie wysp w Oceanii miałoby dla nas wielką wagę. Niemieckie Indochiny mogły by nas zaopatrzyć z tamtejszej nadwyżki produkcji ryżu rocznie w 400 — 500.000 ton ryżu". Kreślił też Moslé Niemcom piękne plany opanowania gospodarczego i przemysłowego z Indochin Syjamu i Chin.

Straszne klęski nad Marną i Piawą, przekreśliły te butne plany niemieckie, dążące do poddania pod władzę i wpływy Niemiec niemal całego świata. Nemezys dziejowa pokarała Niemców srodze. Stracili wszystkie kolonie.



Polski statek szkolny „Dar Pomorza", który w związku z jubileuszem króla Gustawa V-go, zawinął do Sztokholmu, celem wzięcia udziału w zjeździe statków szkolnych północnej Europy.

Morze — kuźnią silnych charakterów

Potrzeba nam ludzi o silnym charakterze, ludzi niezłomnych. Polska niepodległa — pragnąca zachować swój niepodległy byt państwowy — musi wychować sobie obywateli o żołnierskim stosunku do życia. Wymaga tego najistotniejsza polska racja stanu, zagrożona z dwóch stron zaborczymi potęgami. Nasz ideał wychowawczy, do którego zmierzamy, to żołnierz-obywatel, kochający swoje państwo i gotowy w każdej chwili przelać w jego obronie krew.

Jakimi to drogami możemy dojść do tego wymarzonego celu, w jaki sposób w życie wcielić ten najkorzystniejszy w danej chwili typ żołnierza-obywatela? Dużo możemy zrobić w tym kierunku przez wychowawcze oddziaływanie w szkole i pozaszkolnych, młodzieżowych organizacjach społeczno-oświatowych, a przede wszystkim w organizacjach p. w. i w. f. Gdybyśmy jednak chcieli tę wielką pracę nad wykuwaniem charakteru nowego Polaka ograniczyć do pogadanek, choćby najciekawszych, choćby najlepiej zilustrowanych — nie osiągnęlibyśmy nigdy swego celu.

Nie wystarczają tu najdoskonalsze nawet metody wychowawcze. Musi nam przyjść z pomocą żywioł, żywioł potężny i nieogarniony, żywioł, który zdolny byłby zachwycić wszystkie młode serca i umysły, pociągnąć ich urokiem swojej niezmierzonej tajemnicy, żywioł, który trzeba opanować, zdobyć, przystosować do swoich celów.

Tym żywiołem było, jest i zostanie na zawsze — morze. Morze spełnia wszystkie te warunki, o których mówiliśmy powyżej. Naród, wciągnięty w służbę żywiołu morskiego, dojdzie do wyżyn rozkwitu i potęgi.

Ku morzu skierować trzeba serca i umysły wszystkich młodych Polaków, ożywionych jedną największą ideą — miłością Ojczyzny.

Wpływ morza na kształtowanie się psychiki narodu jest ogromny. Odwołać się tu musimy do przykładów historycznych, które najlepiej odzwierciadlają prawdziwość tego twierdzenia. W okręgu oddziaływania morza Bałtyckiego typowym narodem morskim byli Wikingowie. Długie wieki naród ten kształtował swą psychikę pod wpływami dzikiego, wiecznie niespokojnego żywiołu. Dzieje jego — podobnie jak ten żywioł są niespokojne i dzikie. W okresach swego najbujniejszego rozwoju, od VIII — XI wieku, Wikingowie na niewielkich stateczkach przebywali znane i nieznane wody ówczesnej Europy, docierając nawet hen daleko na południe do morza Czarnego. Wikingowie — synowie dalekiej Skandynawii — dzieci morza — przemierzali bezkresne przestrzenie wodne w poszukiwaniu chleba i nowej ojczyzny. Owocem ich wypraw dalekomorskich jest odkrycie w IX wieku osamotnionej Islandii, a nieco później samego serca lodów — bezludnej Grenlandii. Około X wieku po Chr. na długo przed Kolumbem docierają Wikingowie do Ameryki, mianowicie w okolice Labradoru i Nowej Funlandii.

Wikingowie nie tylko byli korsarzami — jak to się powszechnie mniema — byli oni również pierwszorzędnymi kupcami. Dla potrzeb tego swojego handlu zakładali też wszędzie swoje kolonie lub tylko faktorie handlowe, nierzadko też całe państewka. Jak wszystkie narody, wykołysane przez fale morskie, odznaczali się Wikingowie wielkimi zdolnościami państwowo-twórczymi. Dość powiedzieć, że tworzyli oni nie tylko potężne organizmy państwowe w kraju ojczystym, Skandynawii, ale cały szereg innych na ziemiach zupełnie obcych. Przez dłuższy czas władali na południowych i wschodnich wybrzeżach Anglii. Opanowują olbrzymią tajemniczą krainę wschodniej Europy, założyli tam potężne państwo Słowian i przekazali mu nawet swoje imię Rusia. Wkrótce potem sadowią się na terenie Francji, której część u ujścia Sekwany, zdobytej przez nich, została nazwana od zdobywców: Normandią. W sto lat później z Normandii wyruszają pierwsze okręty do celtyckiej Anglii, aby ją już na stałe opanować i dać początek przyszłej królowej mórz — Wielkiej Brytanii.



Prezydent m. Torunia p. Raszeja wręcza Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplom obywatelstwa honorowego m. Torunia

Narody żeglujące mają przed sobą wielkie możliwości rozwojowe. Morze — jak uczą nas przykłady z odległych wieków — daje im żołnierską tężyznę, a świat cały zbliża do ich wrót. Narody, które losy swoje związały z żywiołem morskim, dzisiaj rządzą światem i będą rządzić tak długo, dopóki żywiołowi temu się nie sprzeniewierzą.

Polak — obywatel-żołnierz — źródeł swej potęgi państwowej dopatrywać się musi w przymierzu z morzem.

Chcemy silnej floty wojennej i kolonii

Z całego świata

NACZELNY WÓDZ NA WIELKICH UROCZYSTOŚCIACH W TORUNIU

Przed kilku dniami odbyły się w Toruniu w obecności Naczelnego Wodza Pana Marszałka Polski Śmigłego-Rydza wielkie uroczystości, świadczące o silnym związku ludu pomorskiego z armią Rzeczypospolitej. Pan Marszałek Śmigły-Rydz wziął udział w uroczystym akcie ofiarowania przez społeczeństwo pomorskie sztandarów pułkom artylerii i piechoty ziemi pomorskiej. Przy tej okazji Pan Marszałek wygłosił do artylerzystów i piechurów mocne żołnierskie przemówienie, w którym wskazał, jakie olbrzymie, najszlachetniejsze wartości reprezentują ofiarowane przez lud pomorski sztandary, jako symbole najzaszczytniejszej służby, służby żołnierskiej. Po uroczystości przekazania sztandarów Pan Marszałek Śmigły-Rydz przybył do nowowzniesionego na skraju lotniska gmachu Aeroklubu, gdzie nastąpiło podpisanie aktu erekcyjnego oraz poświęcenie pomorskiego ośrodka lotniczego. W godzinach popołudniowych Pan Marszałak przyglądał się na błoniach nadwiślańskich symbolicznemu widowisku historyczno-regionalnemu p. t. „Gryf w służbie Orła Białego", wykonanemu przez młodzież pomorską. Wspaniałe widowisko zakończył pochód regionalny grup młodzieży pomorskiej, Kaszubów, Kociewiaków, Borowiaków, Dobrzyniaków, Pałuków, Lubawiaków, Chełminiaków i Krainiaków. Wzruszającą była chwila, w której dzieci szkół bydgoskich złożyły Panu Marszałkowi 100 szabel, zakupionych ze swych groszowych datków dla bydgoskiego pułku kawalerii. Na zakończenie młodzież szkolna z Gdyni złożyła ślubowanie wierności młodzieży pomorskiej dla Naczelnego Wodza. Do młodzieży pomorskiej niezwykle serdeczne, owiane głęboką miłością tej młodzieży, przemówienie wygłosił Pan Marszałek.

ZWIĘKSZA SIĘ EKSPORT POLSKI

W ostatnich czasach nadchodzą do polskiego samorządu gospodarczego zapytania w sprawie nawiązania stosunków handlowych z szeregiem krajów, które już importują wyroby polskie wzgl. prawie zupełnie ich jeszcze nie znają.

M. in. wpłynęły niedawno zapytania z Jamajki w sprawie zakupu w Polsce papierów pakowych oraz różnego rodzaju tkanin, z Afryki Połd.-Zach. — w sprawie szalików i chustek bawełnianych z frendzlami, z Albanii — w sprawie radioodbiorników, guzików i tkanin różnych. Poza tym kilka firm szanghajskich zapytywało głównie o polskie leki i o przędzę lnianą, Holandia — o slipry dębowe (już nawet poczyniono w konsekwencji poważniejsze zakupy), wreszcie szereg innych artykułów możnaby jeszcze eksportować do Rodezji, Boliwii i Australii.

3.000 DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC PRZYBĘDZIE LATEM NA KOLONIE DO POLSKI

W roku ub. akcja kolonijna dzieci polskich z Niemiec do kraju objęła ok. 3000 dzieci, podczas gdy kontyngent dzieci niemieckich wynosił 8.500. W roku bieżącym na konferencji, w której wzięli udział ze strony polskiej przedstawiciele Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, Zw. Polsk. Tow. Szkoln. w Niemczech oraz Polsk. Zw. Zachodniego, ze strony niemieckiej zaś delegacja Reichszentrale Landaufenthalt fuer Stadtkinder oraz Deutscher Wohlfartsdienst, uchwalono tegoroczną akcję kolonijną oprzeć na zasadach wzajemności i równości świadczeń.

Ustalono, że z Niemiec do Polski przybędzie 3000 dzieci, zaś kontyngent dzieci niemieckich, które wyjadą latem b. r. z Polski do Niemiec obejmie 4500 dzieci.

Dzieci polskie z Niemiec przybędą do kraju w dwóch turnusach: na lipiec przyjadą dzieci z terenów pogranicznych, ze Śląska Opolskiego i z Prus Wschodnich oraz z Niemiec środkowych, z pozostałych zaś terenów przybędą w sierpniu b. r.

Akcję sprowadzenia dzieci polskich z Niemiec prowadzi Tow. Pomocy Dziec. i Młodzieży Polskiej w Niemczech, organizacją zaś kolonij zajmuje się Polski Zw. Zach.

WYSOKOŚĆ WPŁACONYCH KWOT PRZEZ POSZCZEGÓLNE POWIATY WIELKIEGO POMORZA NA RZECZ FUNDUSZU OBRONY NARODOWEJ

Od początku prowadzenia akcji zbiórkowej na FON wśród społeczeństwa pomorskiego zebrano do dnia 18 czerwca b. r .2.378.846,90 zł, z tej sumy zakupiono materiału wojennego na sumę 729.049,50 zł, resztę zaś przekazano na konto gólnopolskiego Komitetu F. O. N.

W dniu 20 czerwca nastąpiło wręczanie armii zakupionych darów w postaci: 122 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem, 2 ręczn. karabinów maszynowych, 1 moździerza piech., 100 szabel, 1 działka 37 mm, 6 kuchen polowych, 1 samochodu sanitarnego, 6 samochodów terenowych, 6 samochodów ciężarowych, 47 rowerów. Poza tym przeznaczono pewną kwotę na budowę hangarów lotniczych.



Fragment z defilady dzieci ze szkół powszechnych, z pomysłowymi alegoriami elementarza.

NOWE BOGACTWA NATURALNE

Nowoodkryte pokłady rudy we wsi Wierzbie pod Chmielnikiem okazały się cennymi złożami pirytu, który biegnie w pobliżu wąskiego pasa mniej wartościowej rudy. Znajdujący się tam piryt jest wysoko-procentowy i, jak wykazały wiercenia, rozłożony jest gniazdami do kilkuset metrów pod ziemią.

Po dokonaniu tego odkrycia przystąpiono natychmiast do eksploatacji pirytu. Podkreślić wypada, że kopalnia pod Chmielnikiem jest w ogóle drugą kopalnią pirytu w Polsce. Pierwsza odkryta przypadkiem przed 5 laty, znajduje się w Rudkach pod Kielcami.

CZYSTKA W KSIĘGARNIACH AUSTRIACKICH

Rada szkolna w Austrii zarządziła usunięcie z księgarni szkolnych książek autorów żydowskich, jak Montefiore, Buhler i inni.

Następnie usunięte będą książki, traktujące o marksizmie i komunizmie, książki treści pacyfistycznej, paneuropejskiej i wonomularskiej, oraz książki, traktujące o Lidze Narodów. Wreszcie usunięciu ulegną książki, których treścią jest historia rządów Dollfusa i Schuschnigga oraz książki o

charakterze legitymistycznym, jak również dzieła, wyrażające się w sposób nieprzyjazny o kanclerzu Hitlerze i narodowym socjaliźmie.

Książki o charakterze antyreligijnym i książki, które mają charakter religijny, „jednak w sensie przesadnym", będą również usunięte.

PO 11 MIESIĄCACH WOJNY CZANG-KAI-SZEK WIERZY W ZWYCIĘSTWO CHIN

Marszałek Czang-Kai-Szek, dzieląc się z prasą swymi poglądami na sytuację obecną i przyszłą, oświadczył: wojna japońsko-chińska trwa już 11 miesięcy, przy czym sytuacja Chin jest obecnie znacznie lepsza, niż z początku działań wojennych. Japończycy coprawda zdążyli zająć pewną część Chin, nieznaczną w stosunku do obszaru państwa, lecz jaką ceną były okupione te sukcesy? W Chinach zostało obudzone poczucie narodowe, dokonało się wielkie dzieło zjednoczenia narodowego, powstała wielka armia, która stale rośnie i nie może jeszcze przyjąć wszystkich chętnych do służby pod jej sztandarami.

Czang-Kai-Szek dowodzi, że siły Chin rosną, siły natomiast Japonii wyczerpują się stopniowo. Czang-Kai-Szek zakończył swe wywody mocną nutą, stwierdzając, że Chiny nie zgodzą się na żadne warunki pokoju, któreby zawierały kapitulację i będą prowadzić walkę nadal, aż do zwycięstwa ich słusznej sprawy.

Jak wiadomo, ludność Chin wynosi 421 miln. mieszkańców.



Na ostatnim posiedzeniu Sejmu, który obradował pod przewodnictwem urzędującego wicemarszałka Schaetzla, Marszałkiem Sejmu, na miejsce opróżnione przez śmierć ś. p. Marszałka Stanisława Cara, został wybrany płk Walery Sławek. Płk Sławek przyjął wybór, po uprzednim uzyskaniu aprobaty Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdjęcie przedstawia Marszałka Sławka u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

ZBROJENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Prezydent Roosevelt zatwierdził budżet marynarki na r. 1939 w wysokości 546,866,494 dol. Kwota ta zawiera fundusze na budowę: 2 okrętów liniowych, 2 krążowników, 8 kontrtorpedowców, 6 łodzi podwodnych, poławiacza min i szeregu innych jednostek mniejszych. Poza tym przewidziane są fundusze na dokończenie będących w budowie 2 okrętów liniowych, 3 lotniskowców, 8 krążowników, 43 kontrtorpedowców i 16 łodzi podwodnych.

Zatwierdzony budżet nie ma łączności z rozważanym obecnie w senacie projektem dozbrojenia morskiego.

Departament marynarki otrzymał poufne informacje, że Niemcy budują lub mają zamiar rozpocząć budowę 51 okrętów wojennych; pośród nich ma być: 5 pancerników, dwa lotniskowce, 3 ciężkie krążowniki, 4 lekkie krążowniki, 12 kontrtorpedowców i 25 łodzi podwodnych. Admiralicja niemiecka kategorycznie zaprzecza tym informacjom o budowie nowych jednostek floty niemieckiej, poza tymi, których budowa była już podana do wiadomości publicznej.

Prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy o stworzeniu na nowo rezerwy regularnej armii, przez co, w razie mobilizacji, stanąć może od razu pod bronią o 75.000 żołnierzy więcej.

DRAMATYCZNA SPOWIEDŹ DEZERTERA Z ARMII NIEMIECKIEJ

Przed kilku dniami zbiegł z armii niemieckiej żołnierz — Willy Heruth, który służył w 45 pułku piechoty w Malborgu.

Po przedostaniu się przez granicę niemiecką, dezerter przybył do Gdyni, szukając tam schronienia. Władze gdyńskie przytrzymały Herutha za nielegalny pobyt w Polsce i poddały go przesłuchaniu. Tłumacząc swój postępek, dezerter złożył dramatyczne zeznanie. Twierdzi on, że musiał zbiec z armii niemieckiej, gdyż nie był w stanie dłużej znosić brutalnego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami. Poza tym do ucieczki zmusiło go złe wyżywienie, brak tłuszczów w posiłkach i t. p.

W ogóle Heruth maluje stosunki w armii niemieckiej w najczarniejszych barwach.

Po przesłuchaniu oddano dezertera pod dozór policyjny.

ŚLUB W NIEMCZECH WEDŁUG NOWEJ MODŁY

W różnych miastach niemieckich czynniki partyjne ujawniły dążenie do nadania uroczystych form aktowi ślubu cywilnego.

Z Düsseldorfu donoszą, że tamtejszy urząd stanu cywilnego zastosował już w pełni wskazówki, udzielone przez partię. Na śluby cywilne przeznaczono obszerne sale, które umożliwiają udział licznej publiczności. Specjalna ukryta instalacja ułatwia transmisję uroczystej muzyki okolicznościowej. Ustalono też ceremoniał ślubu.

Narzeczeni, świadkowie i goście wprowadzani są do odpowiedniej sali. Muzyka intonuje hymn „Die Himmel ruehmen der ewigen Ehre". Po zakończeniu muzyki, urzędnicy stanu cywilnego zajmują miejsca i sprawdzają po raz ostatni prawidłowość wpisów. Rozbrzmiewa „Largo" Haendla. Następnie wszyscy wstają. Urzędnik stanu cywilnego wygłasza przemówienie, w którym podkreśla wysoką wartość zdrowej rodziny, jako komórki narodu i państwa, oraz podnosi znaczenie rasy.

Po daniu przez narzeczonych twierdzącej odpowiedzi na pytania, czy pragną zostać małżonkami, odzywają się znowu dźwięki „Kaiser-Quartett", „Andante" Haydna i ewentualnie hymnu narodowego. Małżonkowie wymieniają pierścionki, urzędnik stanu cywilnego cytuje słowa Goethego: „Mały pierścionek zakreśla granice naszego żywota, a liczne pokolenia dołączają się wciąż do nieskończonego łańcucha bytu". Odczytuje się następnie rejestr ślubny, wszyscy wysłuchują, stojąc, hymnu narodowego, małżonkowie i świadkowie składają podpisy.

Muzyka gra „Kocham cię" Griega. Urzędnik stanu cywilnego wręcza młodym małżonkom rodzinną książkę genealogiczną, składając im życzenia. Ceremonia kończy się odegraniem fragmentu z wagnerowskiego „Lohengrina".

O ułanach spod Rokitny

Siedzieli o wieczornej porze pod drzewem ogromnym.

Szumiało listowiem, a ciepły wiatr, niósł wonne powiewy późnej wiosny, oddech pól Besarabii, krwią i męstwem drugiej Brygady znaczonych świeżo, a hojnie.

— Młodość ich była w całej krasie i potędze.

Gwarzyli, dumali... Niejedna myśl pobiegła marzeniem czy tęsknotą w dalekość rodzinnego gniazda.

Porucznik Topór-Kisielnicki poślubił przed miesiącem najmilszą dziewczynę...

Nie wiedzieli ułani, że... to już wieczór ich ostatni, że spełniają się nad nimi wyroki przeznaczeń.

*

Nazajutrz, o słonecznym południu padł rozkaz rotmistrza: „na koń!"

— Któż zdobędzie niedostępne moskiewskie okopy?

— Polscy legioniści, polscy ułani!

Patrzą zdumieni dowódcy austriackiej armii, jak rotmistrz Dunin Wąsowicz wiedzie swój szwadron drugi, swych chłopców kochanych do szarży ostatniej.

Tętent szalonego pędu, kurzawa i oto — nie, niemożliwe — dotarli! Nad moskiewskimi okopami błyski polskich szabel!

Pierzcha oszołomiony, przerażony wróg.

Zwycięstwo, zwycięstwo!

Ale oto ze wzgórka prażyć zaczynają karabiny maszynowe, a z drugiej linii okopów, już widać lufy mordercze.

Śmierć kosi ułańskie życia...

Ten i ów zachwiał się w siodle, tamten zsunął się z konia, temu już twarz bieleje... Pod rotmistrzem klacz padła, Hochla ulubiona. On sam broczy krwią śmiertelnej rany. Chcą go ratować. Dał znak ręką, by pędzili dalej.

Padł porucznik Włodek, „arbitrem elegantiarum" zwany. Śmierć, kulą moskiewską pocałowała go w usta.

A oni lecą dalej na nie już niepomni. Już pierwszą linię okopów przebyli, teraz dalej, dalej!!!

— Zwycięstwo z nami, umrzemy radośnie!

— Ach tam, ktoś umiłowana, ktoś czekany tak bardzo, drogo sprzedaje swe życie.

Szablą tnie na prawo i lewo, w krótkiej rozpaczliwej walce, walce do ostatniego tchu!

Teraz broni się strzałami z pistoletu, aż padł, skłuty bagnetami — por. Topór-Kisielnicki.

— Okopy moskiewskie zdobyte! Patrzcie sprzymierzeńcy, czego dokonać potrafi, polskie szaleństwo.

*

Z siedemdziesięciu ułanów — niewielu wraca cało.

Tylu rannych.

Piętnaście minut trwała szarża niesłychana do tej spod Samosierry podobna.

I... piętnaście trumien.

Z prostych desek zbite, pachną świeżą sosną.

Odchodzą w nich — rotmistrz i jego ułani, na wioskowy w Rarańczy.

Padały łzy żołnierskie, na te trumny umajone zielenią, padały grudy ziemi, rzucane kochającymi dłońmi.

Obcej ziemi, co długo była im posłaniem. Aż wrócili — choć szczątkami tylko, jednak zawsze żywi przez czyn swój, by wartę sprawować, w podwawelskim grodzie.

W Krakowie, na Racławickim cmentarzu, cicho śnią ułani o zorzy wolności, co opromienia, bratnią ich mogiłę.

Nad nimi kwiaty kwitną cudne, jak młodość ich zgaszona.

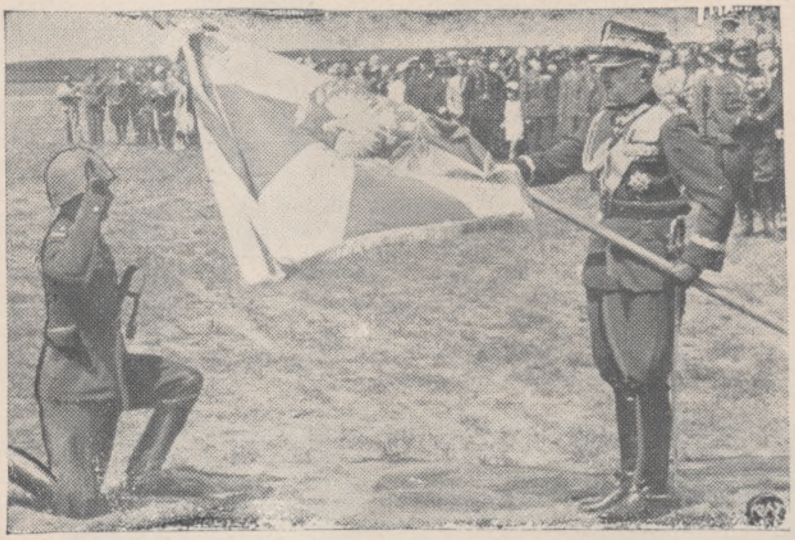
Nad nimi słońce zapala się złote, jak błyskawice ich szabel.

*

Ojczyzno, wysoko nieśliśmy Twój honor, wysoko!

A trzynastego czerwca 1915 r. pokazaliśmy światu, wielkość polskiego męstwa!

Hania Belina Brzozowska.



Moment wręczenia przez Pana Marszałka Śmigłego-Rydza sztandaru dowódcy jednego z pułków, który składa przysięgę na ofiarowany jego pułkowi sztandar.

PODZIĘKOWANIE KIEROWNIKA OKR. URZĘDU W. F. i P. W. O. K. VIII. w TORUNIU

Na apel Kierownika Okr. Urzędu W. F. i P. W. O. K. VIII. prawie wszystkie organizacje społeczne i zawodowe Wielkiego Pomorza wzięły udział w oddaniu hołdu Naczelnemu Wodzowi oraz w okazaniu swego kultu dla Armii, przez przysłanie do Torunia na uroczystości w dnia 19 i 20 czerwca imponującej ilości 500 sztuk sztandarów organizacyjnych.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. tą drogą dziękuje serdecznie wszystkim władzom tychże organizacyj, za pokonanie wielu trudności technicznych i wewnętrzno-organizacyjnych, by przez liczny udział swych pocztów sztandarowych w uroczystościach toruńskich, świadczyć swoim na otuchę, a wrogom na ostrzeżenie, o monolitowej zwartości całego społeczeństwa pomorskiego — zawsze, gdy idzie o dobra najwyższe i wielkości bezsporne.

Wszystkim członkom poszczególnych organizacyj, wchodzącym w skład pocztów sztandarowych, Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. dziękuje za lojalne i karne podporządkowanie się zarządzeniom dowódcy bloku sztandarowego. Z głębokim uznaniem podkreśla pełne godności zachowanie się wszystkich pocztów sztandarowych poszczególnych organizacyj, które pomimo różnic organizacyjno-politycznych, zgodnie ramię przy ramieniu tuż obok siebie maszerowały pod dowództwem oficera służby stałej, świadcząc godnie o wysokiej dojrzałości obywatelskiej społeczeństwa pomorskiego.

Wszystkim tym organizacjom i członkom ich pocztów sztandarowych Kierownik Okr. Urzędu WF. i PW., składa wyrazy swego głębokiego uznania i serdeczne podziękowania.

L.O.P.P.

POLSKI SAMOLOT KOMUNIKACYJNY

Państwowe Zakłady Lotnicze zbudowały nowy typ dwusilnikowego samolotu komunikacyjnego, przeznaczonego dla polskich linii lotniczych „Lot", który otrzymał nazwę „Wicher".

Samolot jest przeznaczony do przewozu 14 pasażerów i 4 ludzi załogi (2 pilotów, radiomechanika i stewardessy), waży z całkowitym ładunkiem 9,000 kg, pod względem wygody i bezpieczeństwa „Wicher" nie ustępuje amerykańskim samolotom typu Douglas i Lockheed. Samolot może kontynuować lot z jednym silnikiem zatrzymanym. Instalacja lodochronowa zapobiega obmarzaniu skrzydeł i sterów. Umyślna izolacja dźwiękowa tłumi hałas wewnątrz kabiny. Szczególną uwagę zwrócono również na wietrzenie i ogrzewanie. Dekoracja wnętrza będzie wykonana przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych kraju.

Samolot polski przewyższa pod wieloma względami latający na naszych liniach „Douglas DC 2". Szybkość maksymalna „Wichru" jest prawie o 50 km/godz. większa i wynosi 380 km/godz., szybkość przelotowa jest również większa o 50 km/godz. „Wicher" unosi ciężar handlowy o 50 proc. większy niż „Douglas DC 2". Oprócz 14 pasażerów i 4 osób załogi zabiera przeszło 500 kg ładunku płatnego.

Konstrukcja płatowca jest zupełnie oryginalna i stanowi wynik wieloletniej pracy i doświadczeń Państwowych Zakładów Lotniczych, które się wyspecjalizowały w konstrukcjach metalowych. „Wicher" ma konstrukcję całkowicie metalową, której zasadniczym materiałem jest dural, alclad (dural platerowany) i stal wysokowytrzymałościowa.

Samolot jest zaopatrzony w dwa silniki typu Wright Cyclone o łącznej mocy 1,700 km i w najnowszy typ śmigieł o skoku automatycznie regulowanym. Podwozie jest chowane w locie. „Wicher" wykonywa obecnie loty próbne, które dotychczas wypadły pomyślnie.

SAMOLOTY KONSTRUKCJI KPT. SIEWIERSKIEGO

Niepewne stosunki, panujące w przemyśle sowieckim, powodują to, że wielu wybitnych i zdolnych techników opuszcza dawną ojczyznę, żeby pracować w lepszych warunkach.

W ślady Sikorskiego, który przeniósł się na grunt amerykański i pierwszy zbudował wielki samolot, mogący unieść kilkanaście osób, poszedł kapitan-inwalida wielkiej wojny Siewierski. Nowojorskie gazety piszą, że niedawno odbyła się próba z eskadrą 12-tu nowych samolotów pościgowych, zbudowanych w warsztatach tego konstruktora.

Eskadra wykonała bez żadnego defektu lot, długości 2-ch tysięcy km ze średnią szybkością 440 km na godzinę, co w danych warunkach stanowi rekord.

Kapitan otrzymał obstalunek ogółem na 80 samolotów, które mają być wykończone w roku bieżącym. Odznaczają się łatwością manewrowania w obu kierunkach, poziomym i pionowym, przy czym z łatwością wznoszą się w górę na wysokość 8-miu tysięcy metrów. Stanowi to w starciach powietrznych decydującą zaletę.

Kpt. Siewierski opracował projekt wielkiego samolotu transoceanicznego na 120 pasażerów, który zwrócił na siebie uwagę T-wa „Pan American Airways". Inż. Sikorskiemu powodzi się znakomicie. Po dziesięciu latach pracy dorobił się wielkiej fabryki z obrotem rocznym przynoszącym sto milionów dolarów, zatrudniającej kilka tysięcy robotników.

REKORD SAMOLOTU „LOT"

Samolot „Lotu" typu Douglas DO 2 ze znakami „SPASL", kursujący na linii Lewantyńskiej, osiągnął w czasie lotu na odcinku z wyspy Rodos do Lyddy w Palestynie rekordową szybkość przeciętną, wynoszącą 372 km na godz. Trasę Rodos — Lydda, wynoszącą 872 km, samolot przebył w czasie 2 godz. 20 min. Szybkość uzyskana przewyższa rekord światowy dla maszyn „Douglas DC 2", ustanowiony w fabryce Douglas w Ameryce. Samolot prowadził znany pilot „Lotu" Burzyński. Maszyna była normalnie obciążona. Zaznaczyć należy, że szybkość taką na Douglasie można było uzyskać dzięki wybitnie korzystnym warunkom lotu. Czas ten będzie można dopiero uzyskać po wprowadzeniu na linię samolotów Lockheed 14, dla których szybkość 370 km na godz. jest szybkością normalną.

NAJMNIEJSZY SAMOLOT

W kalifornijskich zakładach lotniczych zbudowano niezwykle małych rozmiarów samolot-monoplan.

Rozpiętość skrzydeł wynosi 4 metry. Pomimo to posiada on stosunkowo potężny silnik o mocy 90 MK. Dzięki temu przy pełnym obciążeniu — 200 kg żywej wagi — może rozwijać znaczną szybkość, dochodzącą do 350 km na godzinę.

NIEWIDOCZNE SAMOLOTY

Na ostatnich manewrach powietrznych w Stanach Zjednoczonych, dokonano doświadczeń z maksowaniem samolotów bombardujących przy pomocy odpowiedniego ich malowania.

Do lotów dziennych używano aparatów, których część dolna pomalowana była na kolor błękitu, a górna — na kolor obłoków, szaro-zielono-niebieski. W tych warunkach samoloty były niewidoczne przez najsilniejsze lornety już na wysokości 5-ciu tysięcy metrów.

Nocne aparaty, pomalowane na czarno, nie dawały się uchwycić reflektorom już na wysokości 3-ch tysięcy metrów.

Jeżeli dodać do tego nowe motory amerykańskie, znacznie mniej głośne, można dojść do wniosku, że aparat wojskowy Stanów Zjednoczonych, będzie się zjawiał na prawdę, jak „deus ex machina", póki wynalazczość ludzka i na to nie znajdzie sposoby.

80-OSOBOWE SAMOLOTY TRANSATLANTYCKIE

W Stanach Zjednoczonych A. P. ukończono pomyślnie próbne loty nowego wielkiego 4-motorowego 80-osobowego samolotu, zbudowanego kosztem 1700 tys. dolarów.

5 takich samych samolotów znajduje się w budowie i wszystkie mają być przeznaczone dla komunikacji transatlantyckiej, która ma być podjęta przez „Panamerican Airways" z początkiem września r. b.

Gaz truje

L. O. P. P. ratuje

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zw. Rezerwistów

ĆWICZENIA POLOWE REZERWISTÓW POD OSTASZEWEM

Przy nadzwyczaj sprzyjającej pogodzie rezerwiści Torunia i powiatu toruńskiego rozpoczęli w dniu 12 czerwca 1938 roku swe letnie jednodniowe ćwiczenia.

Już o godz. 5-tej rano rezerwiści z Torunia i Chełmży stanęli na zbiórkę, by wyruszyć przeciwko sobie. Chełmżyniacy reprezentowali czerwonych, toruniacy niebieskich.

Dwie nieprzyjacielskie „armie” posuwały się po osi Toruń — Chełmża, każda z nich miała do wykonania powierzone sobie zadanie.

W okolicy Ostaszewa rozegrała się bitwa, w której zarówno atakujący jak i atakowani wykazali wielkie opanowanie, sprawność bojową i organizacyjny zapał.

Ze strony Torunia brali udział umundurowani rezerwiści Kół grodzkich w sile 2-ch plutonów, drużyna podoficerów, oddział cyklistów i drużyna Powstańców i Wojaków.

Ze strony Chełmży siły mniej więcej odpowiadały Toruniowi. Rezerwistów toruńskich prowadził ppor. rez. Szymański Stanisław, chełmżyńskich zaś plut. podchor. rez. Frąckowski Kazimierz. Nad całością akcji czuwał mjr s. s. Laszuk Adam.

Ćwiczenia odbyły się w obecności Komendanta P. W. kpt. Jastrzębskiego, Komendanta Grodzkiego Federacji PZOO i Z. R. por. s. s. Wizimirskiego Kazimierza i Prezesa Zarządu Powiatowego Z. R. inż. Adamca Stanisława.

Czynny udział w ćwiczeniach wzięli również z Torunia ppor. rez. inż. Wiński Karol ,ppor. rez. Robiński Mieczysław, a z Chełmży ppor. rez. Sielski i podchor. rez. Bajiński.

W miłym i serdecznym nastroju a przykładnej zgodzie, po odbytej przed chwilą zażartej walce, wojujące strony doprowadzając swój ekwipunek do porządku, ruszyły w stronę Grzywny, gdzie przed szkołą mjr Laszuk przyjął defiladę dziarsko reprezentujących się oddziałów.

Po defiladzie ustawiwszy przed kościołem broń w kozły, udali się do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ksiądz Ryngwelski, wygłaszając jednocześnie podniosłe kazanie na temat miłości Ojczyzny, podkreślając cnoty rycerskie Polaków, którzy zawsze byli przedmurzem chrześcijaństwa i życie swe oddawali ofiarnie za Ojczyznę.

Po nabożeństwie nastąpił obiad, składający się ze smacznej, dobrze osmarzonej słoniną grochówki, którą spożyto z humorem i apetytem.

Specjalne uznanie za obiad należy się p. Gackowskiemu Antoniemu, kierownikowi szkoły powszechnej i prezesowi miejscowego Koła Związku Rezerwistów.

Ćwiczenia Rezerwistów z Torunia i powiatu toruńskiego wykazały, że dobra chęć i zapał, zdolne są pokonywać wszystkie trudności i osiągnąć wspaniałe rezultaty nawet skromnymi środkami.



Dowództwo ćwiczeń polowych rezerwistów miasta i powiatu toruńskiego.



Patrol rezerwistów na ćwiczeniach pod Ostaszewem.

ODDAJMY MŁODZIEŻ BEZ ZASTRZEŻEŃ CZYNNIKOM KOMENDANCKIM P. W. i W. F.

Jak wiemy — po wojnie światowej P. W. i W. F. nabrało szczególnego znaczenia, tak dla obrony państwa jak i dla jego pokojowego rozwoju. Nie mogło to już dla nikogo ulegać wątpliwości, wobec czego wszystkie cywilizowane kraje zaczęły kłaść na tę sprawę silny nacisk i mocne zainteresowanie.

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć, że już w końcu XVIII wieku u nas Komisja Edukacji Narodowej wydała rozporządzenie, nakazujące codzienne ćwiczenia cielesne dla młodzieży szkolnej.

Ponieważ Polska była pierwszym na kuli ziemskiej krajem, gdzie Rząd uznał sprawę kultury fizycznej za godną oficjalnej jego opieki, przeto Rząd Polski Odrodzonej musiał stanąć na stanowisku jak najbardziej pozytywnym i postępowym.

To też już w styczniu 1918 r. Min. W. R. i O. P. tworzy referat, a później Wydział Hygieny Szkolnej i W. F. W tymże 1918 r. powstaje również Referat W. F. przy Ministerstwie Zdrowia.

Dalszy rozwój następuje dopiero w styczniu 1927 r. Z woli Marszałka Piłsudskiego utworzone zostały naczelne organizacje opieki rządowej nad kulturą fizyczną, obejmujące swoim wpływem cały obszar państwa i całą ludność.

Rada Naukowa W. F. pozostająca pod osobistym przewodnictwem Pana Marszałka, oraz P. U. W. F. i P. W. od tej daty wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe nabiera właściwego rozmachu i metodycznego traktowania.

Szczegóły pozostawiam, jednak widzimy, że Państwo Polskie przywiązuje do zadań W. F. i P. W. wielką wagę. Pozwolę sobie dla orientacji tylko zgrubsza podać rozwój W. F. i spis tych miejscowości, gdzie istnieją już ośrodki W. F. i P. W., a więc: Warszawa — Kraków — Lwów — Lublin — Wilno — Łuck — Białystok — Grodno — Brześć n/B. — Łódź — Katowice — Poznań — Toruń — Gdynia — „Ośrodek Morski” i Troki — „Ośrodek wodny śródlądowy”. Ośrodki te spełniają wielką rolę wychowawczą i propagandową. Poza tym dzisiaj jest z górą 100 ośrodków Jordanowskich dla dzieci przedszkolnych. To też z radością możemy stwierdzić, że W. F. i P. W. w Polsce rozwija się imponująco, a że tak jest, pozwolę sobie znów podać trochę cyfr:

W pierwszym roku istnienia P. O. S.-u, t. j. w roku 1931, prawo do jej noszenia zdobyło zaledwie 17.000, w roku 1932 już 171.000, a dzisiaj już cyfra zbliża się około miliona osób. Jednak i to nas nie może zadowolić jak na naród z górą 33 milionowy. Dlateko też musimy dołożyć wszyscy — wszelkich swych sił, nad dalszym rozwojem W. F. i P. W., a zwłaszcza nad scaleniem młodzieży w pracach P. W. Sądzę, że nie od rzeczy będzie i to — gdy nadmienię, że Państwo Polskie serdeczną otacza opieką W. F. i P. W. i to nie tylko nas Polaków — lecz mniejszości również cieszą się poparciem władz państwowych.

Każdy głębszy obserwator musi zrozumieć i przyznać, że W. F. rozwija całego człowieka — to prawda — ale P. W. dopiero stwarza człowieka przygotowanego do twardej służby żołnierskiej. Oczywiście oba te elementy stwarzają pożądany typ obywatela-żołnierza.

Te krótkie wywody — sądzę — że zostaną zrozumiane w takim sensie — w jakim pragnę zaznajomić rodziców. Pragnę przekonać, że dzisiaj jak nigdy, jest koniecznością państwową, by cała nasza młodzież brała udział w pracach P. W. i W. F. Uważam, że P. W. jest dla nas problemem bardzo ważnym, pragnę stwierdzić i to, że ponad wszelką wątpliwość należy nareszcie raz skończyć z chodzeniem luzem niektórych organizacyj młodzieżowych, dla tej wielkiej rzeczy — a taką jest właśnie Przysposobienie Wojskowe Młodzieży.

Cel ten osiągnąć można jedynie przez podporządkowanie się bez zastrzeżeń wszystkich organizacyj młodzieżowych — czynnikom Komendanckim P. W. i W. F.

Poza tym musimy sobie jasno uprzytomnić, czego Państwo od obywatela wymagać może. Jest jasne, że dobry obywatel musi być w pierwszym rzędzie dobrym robotnikiem — pracownikiem, gdyż od zdolności narodu — od umiejętnej pracy zależy jego powodzenie materialne, jego dobrobyt gospodarczy.

Dalej, gdy „od wyścigu pracy" — trzeba się będzie oderwać, aby moralnych i materialnych bogactw kraju bronić „w wyścigu pracy krwi i żelaza", pełnowartościowy obywatel musi być zdrowym, silnym i dobrym żołnierzem, a to daje właśnie W. F. i P. W.

Pamiętajmy, że dzisiaj jest uprawiane we wszystkich państwach świata P. W., nawet w Sowietach — mimo „Komuny" jest tam całkowite podporządkowanie młodzieży — czynnikom wojskowym.

Wreszcie w rzekomo ideowo anarchicznej Francji, wszystkie przeciwieństwa nikną w chwili — kiedy wymawia się pełne słowo „Ojczyzna". Słowo to dla Polaka posiada urok jeszcze większy, gdyż po 150 latach niewoli nauczył go cenić je jak świętość, gdyż po tych 150 latach wie on lepiej od innych, co znaczy własnej ojczyzny nie mieć, a więc jak należy strzec Niepodległości odzyskanej. Niepodległości, dla której setki i tysiące bohaterów zginęło na polach bitew i w lochach kazamat zaborców.

Czuwajmy i bądźmy gotowi, gdy nadejdzie chwila, kiedy pozostanie jeden jedyny argument, jedna jedyna broń — „karabin" — wtedy już za późno będzie nawoływać do nauki sztuki wojenej.

Wtedy należy być przygotowanym i dać wyraz siły naszej, w sharmonizowanej jednolitej komendzie „ładuj broń". Nie wolno nam zapominać i tego, że w naszych oczach karta Europy została przemalowana. Wcale niedawno nasz sąsiad o miedzę upojony sukcesem „krzyczał": dzisiaj są Niemcy nasze — jutro świat cały". Na takie diktum pozostaje nam jedynie — jeden głośny odzew: Z całkowitą ufnością dajmy młodzież bez zastrzeżeń pod rozkazy czynników Komendanckich przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, a tym samym damy zdecydowany wyraz dojrzałości narodowej i dyscypliny społecznej, której, niestety, jest nam jeszcze brak.

Fr. Delatowski, por. rez.

RODZICE! CZY ZGŁOSILIŚCIE SWE DZIECI DO SZKOLNYCH OBOZÓW WAKACYJNYCH?

Polski Związek Wychowawców Fizycznych Okręgu Pomorskiego organizuje obozy sportów wodnych dla młodzieży w wieku od 14 lat, szkół średnich i zawodowych w Skępem i Charzykowach, chcąc umożliwić rodzicom dobre zorganizowanie wakacji swych dzieci wzamian za solidną ich pracę w ciągu roku szkolnego.

Obozy sportów wodnych podniosą sprawność fizyczną i zdrowie młodzieży, stanowiące tak ważny warunek dalszej pracy szkolnej. Opieka lekarska i fachowe kierownictwo sił nauczycielskich, idealne warunki zdrowotne (obfite pożywienie, lasy, jeziora, powietrze, słońce) dają gwarancję miłego spędzenia wakacji z korzyścią dla zdrowia ciała i ducha uczestniczek i uczestników.

Dlatego należy korzystać z okazji, póki jeszcze lista zgłoszeń do obozu nie ulega zamknięciu.

Również przed Patronami Klasowymi i Opiekami Rodzicielskimi rysuje się wdzięczne pole pracy: niesienia pomocy niezamożnej młodzieży, pragnącej wziąć udział w akcji obozowej P. Z. W. F.

Zapisy do obozu w Skępem (dla uczniów od 15 lipca do 7 sierpnia b. r., dla uczennic od 7 do 29 sierpnia b. r. należy kierować na ręce p. prof. Kowalskiego do Kuratorium Okr. Szkoln. Pom. w Toruniu wraz z zadatkiem 20 zł do dnia 25 lipca b. r. Zgłoszenia do 14-dniowego obozu w Charzykowach (tylko dla uczniów) przyjmuje p. prof. Jaroszewski w Państwowym Gimnazjum w Tczewie.

Koszt uczestnictwa w obozie 21-dniowym w Skępem wynosi 50 zł, w Charzykowach 38 zł.

P. Z. W. F. prosi Rodziców o przestrzeganie terminów zgłoszeń (do 25 bm.) w celu wysłania w określonym czasie pod wskazanym adresem 75% zniżek dojazdowych i do stacji powrotnej po obozie (dowolna miejscowość).

Bardziej szczegółowych informacyj udzielają Dyrekcje Szkół Średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz p. p. prof. Wychowania Fiz.

Obozy wyżej wymienione zostały zarejestrowane przez Kuratorium O. S. P. i polecone uwadze Dyrekcjom Szkół i Opiekom Rodzicielskim w D. U. z m-ca czerwca poz. 122 i 132.

LETNI PLAN SZKOLENIA MORSKIEGO HARCERZY

Opracowano już plan letniego szkolenia morskiego harcerzy, który przewiduje m. in. kurs szalupowy, w m. lipcu i sierpniu, kurs przybrzeżny na yachtach w lipcu i podróż szkolną na szkunerze „Zawisza Czarny" (lipiec — sierpień). Poza tym odbędą się cztery pływania na yachtach w lipcu, sierpniu i wrześniu. Od 15 maja do 30 września odbywać się będą podróże propagandowe „Zawiszy Czarnego".

ABY ZDOBYĆ PIENIĄDZE NA OBÓZ LETNI... WYRABIAJĄ MAKARON

Na niezwykły sposób wzięła się 67 warszawska drużyna harcerek. Mianowicie celem zdobycia pieniędzy na obozową akcję letnią, drużyna ta zajęła się... wyrobem makaronu.

Wielce oryginalny sposób zarobkowania podobno dobrze się opłaca.

ŚWIADECTWA 4-CH KLAS WYDAJĄ JUNACKIE HUFCE PRACY

Ministerstwo Oświaty zezwoliło oddziałom junackich hufców pracy na wydawanie świadectw z ukończenia obowiązkowej nauki w zakresie czterech klas szkoły powszechnej tym junakom, którzy ukończyli z wynikiem pomyślnym obowiązkowe dokształcanie w junackich hufcach pracy.

OBOWIĄZEK SŁUŻBY PRACY

Dziennik Ustaw nr 38 z dn. 1 czerwca 1938 r. przyniósł rozporządzenie ministrów spraw wojskowych i spraw wewnętrznych w sprawie odbywania w r. 1938 służby pracy na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Obowiązkowi odbycia służby pracy podlegają ci poborowi, uznani za zdolnych do zasadniczej służby wojskowej, którzy mają prawo do odbywania skróconej zasadniczej służby wojskowej. Służbę pracy odbywa się w Junackich Hufcach Pracy, przy czym można ją również odbywać w innych organizacjach, które określa minister spraw wojskowych drogą szczególnego zarządzenia o powołaniu do służby pracy. Służbę pracy odbywa się przed wcieleniem do szeregów przez czas 4 tygodni, w terminach od dn. 20 czerwca do 17 lipca, od dn. 20 lipca do 16 sierpnia i od 19 sierpnia do 15 września 1938 r.

Poborowi, zamierzający poddać się egzaminowi konkursowemu celem przyjęcia do szkół wyższych, mają zgłosić tę okoliczność komisji poborowej, przy czym nie będą wzywani do służby pracy w terminie, uniemożliwiającym poddanie się egzaminowi.

Do służby pracy powołują powiatowi komendanci uzupełnień. Nie stawienie się do służby pracy może być usprawiedliwione obłożną chorobą wezwanego. Nie stawienie się wezwanego do służby pracy bez usprawiedliwionych powodów w czasie i miejscu, określonym w karcie powołania, powoduje zawiadomienie o tym powiatowego komendanta uzupełnień, który zwraca się do powiatowej władzy administracyjnej o przymusowe doprowadzenie, a niezależnie od tego należy wszcząć przeciwko poborowemu postępowanie karne.

Obowiązani do służby pracy otrzymują zaświadczenia o odbyciu tej służby.



Kącik Kobiecy

RÓŻNE ZAPATRYWANIA NA PIĘKNOŚĆ

Pojęcia estetyczne zmieniają się stosownie do stopnia szerokości geograficznej.

W Arabii kobiety malują sobie palce na czerwono, usta na niebiesko, w Persji zdobią twarz różnymi rysunkami, oczy zaś otaczają czarną obwódką. W Indiach farbują zęby na czerwono, w Syjamie, jeśli kobieta chce uchodzić za piękną, musi mieć zęby jak heban czarne. U Hotentotów niewiasty malują całe ciało w czerwone i białe kratki. W Grenlandii kobiety nacierają twarz farbą niebieską i żółtą, przeciągając pod skórę nitki pokryte sadzami, Indianki nacierają się szafranem i tłuszczem.

Na wszystkich niemal wyspach Oceanu Spokojnego i Indyjskiego tatuowanie uważane jest za największą ozdobę u kobiet i poniekąd zastępuje im odzież. W Nowej Zelandii kobiety nacierają ciało ostrymi muszlami, nie dają ranom się goić i tworzą w ten sposób na ciele głębokie blizny, które mają podnieść ich urodę. Inny rodzaj ozdoby polega na ucięciu małego palca lewej ręki.

Na Sumatrze matki spłaszczają nosy swym córkom, ażeby były urodziwe. Wśród wielu plemion indyjskich w północnej Ameryce, istnieje zwyczaj spłaszczania czaszki w celu jej upiększenia.

W Chinach duże oczy wcale nie są uważane za ozdobę, kobieta piękna musi mieć małe oczy, brwi długie i wąskie, cerę żółtą, a przede wszystkim małe nogi. W tym celu od dziecka podwijają dziewczynkom palce pod stopy i bandażują silnie, ażeby noga się nie rozrosła.

W Syjamie, Kochinchinie i Anamie długie paznokcie stanowią ozdobę. Mają one nieraz kilka cali długości i muszą być noszone w bambusowych futerałach, ażeby się nie łamały. Murzyńska piękność musi mieć małe oczy, grube wargi, nos spłaszczony, wełniste włosy i skórę czarną jak heban.

W Nowej Gwinei przebijają nos i wsuwają w niego kawałek drzewa lub kości dla ozdoby. U niektórych plemion w południowej Ameryce nacierają wargi i przeciągają przez nie drewnianą pałeczkę. W Gwinei przebijają usta cierniami.

RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET W NORWEGII

Izba deputowanych uchwaliła 14-go czerwca 60 głosami przeciwko 48 ustawę, upoważniającą rząd do nie czynienia różnicy między kobietami i mężczyznami w obsadzaniu stanowisk rządowych. Ustawa ta rozciąga się również na nominacje na wszystkie stanowiska w Kościele państwa norweskiego.

Izba odrzuciła 55 głosami przeciwko 53 wniosek, proponujący, aby rząd nie mianował kobiet pastorami i wikariuszami w parafiach, które sobie tego nie będą życzyły.

RAJ DZIECIĘCY

Japonia jest rajem dla dzieci. Rzadko tam widuje się płaczące dziecko. Japończycy tak uważają na bawiące się na ulicy gromadki chłopców i dziewczynek, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat raz tylko zdarzył się wypadek przejechania. A przecież asfalt gładkich ulic japońskich cały jest pokryty rysunkami kredowymi młodocianych artystów.

W Japonii istnieją dni, poświęcone dzieciom: 3 marca — Hino-Matsuri — dzień dziewcząt, 5 maja Szango no-sekku — dzień chłopców.

Dziewczynki w dniu swego święta ustawiają wszystkie posiadane zabawki, zwłaszcza — lalki, i ubierają nimi jeden z kątów pokoju. Między lalkami są nieraz bardzo starożytne, pochodzące od babek i prababek. Wyrabia to zamiłowanie do porządku i oszczędności, oraz uczucia macierzyńskie.

W dniu Hino-Matsuri dziewczynki kładą najpiękniejsze kimona i urządzają dla siebie przyjęcia.

Chłopcy w dniu Szango-no-sekku umieszczają na domach wysokie tyki bambusowe, do których przymocowują wykonanie z materii wyobrażenia ryby „koj". „Koj" jest rodzajem łososia, który potrafi płynąć przeciw prądowi i przebywać przeszkody. Ponadto, rybie tej przypisują właściwość nie reagowania na ból; podobno nawet nie drga, krajana żywcem. Symbol piękny i zrozumiały.

W honorowych niszach zamożnych domów w dniu, poświęconym chłopcom, ustawia się wizerunki samurajów, koni, zawiesza się broń starożytną i t. d.

W tej trosce Japończyków o młode pokolenie leży w znacznej mierze odpowiedź, skąd się biorą cnoty wyspiarskiego dzielnego narodu.

PO ODSŁONIĘCIU POMNIKA BOHATERÓW POLSKICH W MISSOLUNGACH



Jedna z bram triumfalnych przy wejściu do Parku Bohaterów w Missolungach, z napisem w języku polskim i greckim: „Niech żyje Polska", przyozdobiona flagami polskimi i greckimi, w dniu odsłonięcia pomnika Polaków, poległych w roku 1826 w walkach o niepodległość Grecji.

Dawniej mówiono:
Polak nie ryba, nie musi płynąć.
Dziś hasłem wszystkich:
Navigare necesse est —
Pływać po morzu trzeba koniecznie!

SPORT

Cykliści pół wieku temu

Prefektura policji w Paryżu w roku 1894-ym wydała pozwolenie niejakiemu Fernandowi Coutant na... jazdę na welocypedzie po ulicach stolicy nadsekwańskiej.

Ciekawy dokument brzmi: „M. Coutant (Fernand) jest upoważniony do jazdy na welocypedzie po ulicach Paryża pod warunkiem, iż będzie się stosował do przepisów policyjnych o ruchu ulicznym z 9 listopada 1874 roku". Takie to były czasy.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od międzynarodowej federacji lekkoatletycznej wiadomość, że na koszt organizatorów na lekkoatletyczne męskie mistrzostwa Europy 3 — 5 września w Paryżu, będzie mogło przyjechać z Polski 3-ch zawodników, zaś na kobiece mistrzostwa Europy 17 — 18 września w Wiedniu — 4 zawodniczki.

Przydział ten odbył się na podstawie zaliczenia Polski do 2 grupy państw w lekkoatletyce.

Dochody z meczów o mistrzostwo świata

Rozegrane we Francji mecze piłkarskie o mistrzostwo świata dały następujące dochody z biletów wstępu:

Niemcy — Szwajcaria (w Paryżu) ponad 500 tys. franków. Francja — Belgia (w Paryżu) 490 tys. fr., Włochy — Norwegia (Marsylia) 280 tys. fr., Brazylia — Polska (w Strassburgu) 200 tys. franków, Holandia — Czechosłowacja (w Hawrze) 145 tys. franków, Węgry — Indie Holenderskie (w Reims) 140 tys. franków, Rumunia — Kuba w Tuluzie 110 tys. franków.

Pływacy osiągnęli minima

Kapitan sportowy Pol. Zw. Pływackiego ustalił swego czasu minima dla kandydatów do reprezentacji Polski na mecz z Finlandią i mistrzostwa Europy.

Minima te przedstawiają się następująco: konkurencje męskie: 100 m dow. — 1:02, 200 m dow. — 2:28, 400 m dow. — 5:30, 200 m klas. — 2:58, 100 m na wznak — 1:17; konkurencje kobiece: 100 m dow. — 1:10, 200 m dow. — 6:45, 200 m klas. — 3:30, 100 m na wznak — 1:35.

Na podstawie dotychczasowych wyników ustalono listę kandydatów do reprezentacji, która przedstawia się następująco

Panie — Kratochwilówna, Dawidowiczówna, Bollówna, Jarkuliszówna, Banaszewska, Pietrzykowska, Szczepańska.

Panowie — Bocheński, Karliczek I, Jędrysik, Heidrich, Rusin, Lenert, Jastrzębski, Maerz, Ziaja, Bredlich, Bochynek, Hallor, Karpiński, Jankowski.

Wyścig kolarski dokoła Polski

Kolarski wyścig dokoła Polski, rozegrany zostanie w dn. 1—7 sierpnia w siedmiu etapach na trasie Warszawa — Lublin — Lwów — Kraków — Częstochowa — Łódź — Warszawa.

Wyścig do morza polskiego odbędzie się w dniach od 27 czerwca do 3 lipca w 6-ciu etapach na trasie Warszawa — Grudziądz — Gdynia — odpoczynek w Gdyni — Chojnice — Poznań — Kutno — Warszawa.

Japonia — Włochy — Niemcy

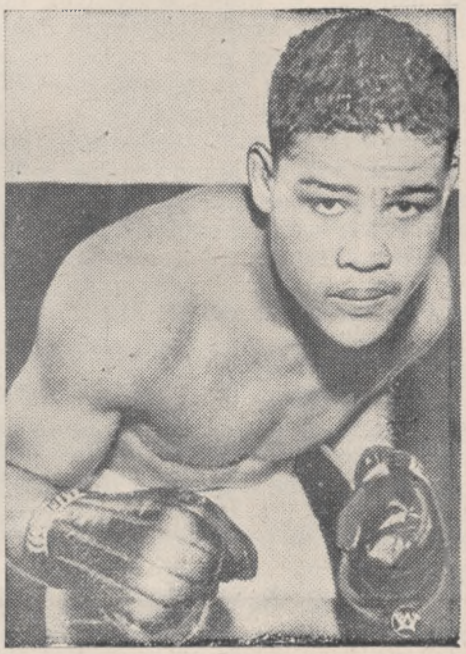
W dniach od 13 do 23 listopada r. b. w Tokio i Ossaka odbyć się mają wielkie igrzyska sportowe, na których spotkają się czołowi zawodnicy Japonii, Niemiec i Włoch.

Na zaproszenie organizatorów wyruszy z Niemiec liczna ekspedycja, a mianowicie: 14 lekkoatletów, 14 graczy szczypiorniaka, 12 hokeistów, 5 gimnastyków, 5 zapaśników, po 2 — strzelców dźwigaczy ciężarów i żeglarzy, oraz 1 kajakowiec. Z Włoch: 1 lekkoatletów, 10 graczy koszykówki, po 5 bokserów i kolarzy, oraz 2 szermierzy. Prawdopodobnie obie ekspedycje uzupełnione będą drużynami piłkarskimi.

Gimnastyka przed mistrzostwami świata

Związek Sokolstwa Polskiego prowadzi obecnie przygotowania do wysłania polskiej reprezentacji gimnastycznej na mistrzostwa świata, które odbędą się w Pradze w pocz. lipca.

Czołowi zawodnicy skoncentrowani będą na obozie treningowym w pocz. b. m. w CIWF-ie, gdzie ostatecznie oszlifują swoją formę.



SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO LUISA NAD SCHMELINGIEM

Podczas ostatniego meczu bokserskiego o mistrzostwo świata wszystkich wag, rozegranego w ub. tygodniu w obecności 80 tysięcy widzów na stadionie w Nowym Yorku, murzyn amerykański Joe Luis pokonał swego rywala, boksera niemieckiego Maxa Schmelinga przez k. o. w przeciągu 2 min. 40 sek. Mecz ten wzbudził sensację w kołach sportowych całego świata.

Na zdjęciu — mistrz bokserski świata wszystkich wag, Joe Luis.

Polscy piłkarze najlepsi

Znany francuski dziennik sportowy „L'Auto" przeprowadza klasyfikację najlepszych piłkarzy na świecie według ich gry w pierwszej rundzie mistrzostw świata.

Według tej listy czterech polskich piłkarzy znajduje się na pierwszych miejscach.

Opinia fachowców francuskich, których trudno posądzić o stronniczość dla polski, wygląda jak następuje:

Bramkarz — Planicka (Czechy), Lewy obrońca — Gałecki, prawy — Szczepaniak, lewy pomocnik — Diague (Francja), środkowy — Jordan (Francja), prawy — Góra, lewe skrzydło — Wilimowski (widoczna pomyłka co do pozycji, na której gra Śląsk), lewy łącznik — Romeo (Brazylia), środkowy — Leonidas (Brazylia), prawy łącznik — Nejedly (Czechy) i wreszcie prawe skrzydło — Peraccio (Brazylia).

Prasa francuska pisze o grze Polaków w superlatywach, zaznaczając, że drużyna nasza jest najambitniejszym i najmocniejszym nerwowo zespołem na świecie.



ANEGDOTY

Nie dotrzymał słowa.

Znanemu komediopisarzowi francuskiemu Eugeniuszowi Labiche (1815 — 1880), złożyła pewnego dnia wizytę żona jednego z mniej wybitnych literatów francuskich, która, wyzyskując cały swój dar wymowy, a nie pomijając nawet sceny z płaczem, prosiła Labiche'a o oddanie głosu jej mężowi jako kandydatowi na członka Akademii Francuskiej.

— Nie mogę tego uczynić — odpowiada na to pisarz, gdyż przyrzekłem już komu innemu mój głos.

— Ależ, zaklinam pana, niech mi pan nie odmawia, mój mąż powiedział, że odbierze sobie życie, jeżeli nie zostanie wybranym.

Labiche, który wszystko brał na wesoło i nie lubił dramatów w życiu, przyrzekł owej pani oddać swój głos na jej męża — co jednak nie na wiele się przydało, gdyż w rezultacie przepadł on przy głosowaniu.

Gdy po pewnym czasie znowu otworzyło się miejsce w Akademii, powtórzyła się wizyta owej damy u Labiche'a i znowu prośba o głos dla jej męża.

— Nie, łaskawa pani — odpowiedział tym razem pisarz — proszę na mnie nie liczyć. Mąż pani nie jest człowiekiem honorowym — nie dotrzymuje słowa.

Order dla Stalina

— Podobno blok państw totalnych ma zamiar ustanowić order za skuteczne tępienie komunistów.

Uchodzi za pewnik, że wielka gwiazda ze wstęgą zostanie jednomyślnie przyznana — Stalinowi.

Wino Aleksandra Dumasa

Aleksander Dumas był wielkim znawcą i smakoszem win wszelkiego rodzaju; miał też w swojej piwnicy niezgorsze gatunki win. Pewnego dnia, gdy siedział w gronie swych gości, również niezgorszych amatorów wina jak on sam, zabrakło tego napoju, a służący na wezwanie, aby napełnił na nowo kieliszki, odpowiedział, że właśnie wszystko wino się skończyło.

— Wobec tego idź i kup wina — rzece Dumas.

— Cóż, kiedy w żadnej winiarni nie chcą nam już udzielić kredytu — odpowiedział służący.

Dumas wyciągnął pieniądze i po chwili wrócił uradowany służący, niosąc pełny dzban wina. Zaledwie jednak Dumas umaczał usta w winie poznał natychmiast, że wino pochodzi z jego własnej piwnicy.

— Słuchaj łotrze — zawołał poirytowany poeta — ja wiem, że ty mnie okradasz, ale bądźże na tyle uczciwym i udzielaj mi czasem kredytu.

Jen Maugin i Walkire

W 13-tą rocznicę zgonu jen. Maugin, bohatera wojny światowej, orkiestra miała zagrać „Śmierć Izoldy". Jednakże w ostatniej chwili program ten odwołano, bo wydało się, że muzyka niemiecka nie będzie a propos.

Jen. Maugin był zapamiętałym wagnerzystą. O tym guście swoim mawiał rozumnie:

— Wojna — to jedno, a muzyka — to drugie. Wojny trzeba nie cierpieć, a muzykę kochać.

Po czym dodał:

— Zresztą, dzisiaj, Walkirie byłyby, na pewno zmotoryzowane!

Rosjanie i Francuzi

W marcu 1882 r. I. J. Kraszewski pisał do Władysława Mickiewicza:

„Pisze mi pan o przekładzie francuskim „Ułany". Nie mam na ogół szczęścia do Francuzów i z tym się już pogodziłem. Obecnie ich sympatie zwracają się zapewne ku Rosji, którą znają tak mało, że mogą się w niej podkochiwać".

Szkoła ministrów

W kawiarence na bulwarach dwaj paryżanie omawiają skład nowego rządu, który w wielu resortach nie różni się wcale od poprzedniego.

— Nie mogę pojąć, dlaczego u nas tak często powierza się ponownie stanowisko ministra politykom, którzy już raz wykazali swą nieudolność i niekompetencję.

— Ależ to bardzo proste! Żeby przekonać się, czy zrobili jakieś postępy!

Uproszczenie

Literat S... przesłał swemu przyjacielowi, aktorowi G... egzemplarz swojej ostatniej powieści z serdeczną dedykacją.

Aktor odpowiedział liścikiem:

„Mój drogi! Dziękuję serdecznie za piękną książkę, lecz, niestety, nie mam czasu, by ją przeczytać. Czy niemógłbyś mi nadesłać jakiejś przeczytanej już książki"?

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2 4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ